PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU Cena 30 gr

GŁOS WARSZAWY

Rok III Warszawa, 3 marca 1944 r. № 19 (111)

Sygnały dnia.

Radio Londyn opublikowało warunki, jakie stawia Zw. Sowiecki Finlandii. Brzmią one następująco: 1) zerwanie z Niemcami 2) internowanie wszystkich Niemców znajdujących się w Finlandii 3) wycofanie wojsk na granicę z 1940 r. 4) uwolnienie jeńców i internowanych osób cywilnych sowieckich 5) tymczasową podstawą jest traktat z r. 1940. Wszystkie pozostałe szczegóły ustalone zostaną na wspólnej konferencji.

Opinia całego świata uznała warunki te nie tylko za łagodne ale za honorowe. Zw. Sowiecki pragnie w widoczny sposób ułatwić Finlandii wyjście z sytuacji, w jaką zabrnęła. Reszta zależy już od samej Finlandii.

U KOŃCA EMIGRACYJNEJ TRAGIFARSY

Polityka kliki emigrantów londyńskich od dawna już przestała być grą, straciła już wszystkie pozory jakiejś, choćby fantastycznej, kalkulacji politycznej, a stała się już niedwuznacznie stanowiskiem ludzi, którzy z awantury w jaką zabrnęli nie widzą odwrotu.

Polityka jest sztuką przewidywania. Ale jest i musi być również umiejętnością zmiany frontu wówczas, kiedy przewidywania zawiodły, nie sprawdziły się. Postawa grupy reakcyjnych emigrantów wobec podstawowych zagadnień Polski i Europy ukształtowała się w okresie, kiedy front wschodni biegł przez przedpola Moskwy, dotykał Wołgi, przecinał góry Kaukazu. Upajające wizje klęski Sowietów tak silnie opanowały mózgi reakcyjnych prowodyrów, tak kusząca była myśl odziedziczenia po hitlerowskich Niemczech (rozgromionych zkolei przez zastępy niebieskie) otwartych dróg na wschód — że z wizjami tymi nie chcą się rozstać i dziś, kiedy front przesunął się na zachód o tysiące km, kiedy w najdalej na zachód wysuniętym punkcie dosięga niemal Bugu.

Jeśli stanowisko kliki, tworzącej emigracyjny rząd polski, rok temu było reakcyjne, było sprzeczne z interesami Polski i całej walczącej o wyzwolenie Europy — dziś stało się obłędem — jawnym przejściem do obozu wroga w chwili, kiedy wróg ten stoi w obliczu zagłady. Politykę tę można określić jedynie zdaniem: „po nas choćby potop". —niech zginie świat i Polska, niech przepadnie sprawa, o którą walczą wszystkie narody sprzymierzone, jeśli my, twórcy i prawi dziedzice ozonowego reżymu, nie mamy wrócić do swych foteli.

Nic dziwnego, że stanowisko londyńskich emigrantów budzi coraz więcej zastrzeżeń wśród czołowych osobistości obozu zachowawczego w kraju. Najwymowniejszym tego dowodem były nastroje w kołach zbliżonych do delegatury po opublikowaniu znanego oświadczenia sowieckiego z dnia 11 stycznia b.r., konkretyzującego płaszczyznę porozumienia polsko-sowieckiego i rozstrzygnięcie kwestii granicznej. W kołach tych uznano, iż zdrowy rozsądek każe przyjąć propozycje sowieckie i oczekiwano, że rząd londyński przyjmie je za podstawę do nawiązania stosunków, do usunięcia szkodliwego dla interesów polskich stanu rzeczy.

Odrzucenie przez klikę emigracyjną propozycji sowieckich oceniono w tych sferach, jako niebezpieczną dla własnych interesów grę, pocieszano się jednak i uspakajano opinię, iż widzieć w tym należy grę Anglii. Rząd emigracyjny jest tylko narzędziem jakiejś dalekowzrocznej kombinacji brytyjskich polityków.

Atoli przyszła, „jak grom z jasnego nieba" mowa prem. Churchilla, która w słowach wyjątkowo jasnych i nie dopuszczających żadnych wątpliwości, rozbiła wszelkie iluzje, jakie reakcyjne koła emigrantów — i nie tylko polskich — żywiły. Z najbardziej miarodajnych ust pogrzebano ostatnie nadzieje na skłócenie aliantów, potwierdzono zgodność mocarstw sprzymierzonych w odniesieniu do problemów organizacji Europy. Stanowisko sowieckie w kwestii granic Polski uznane zostało za zgodne z postulatem sprawiedliwości.

(Dokończenie na str. 4.)

KTO UPOWAŻNIŁ?

Po ostatnim oświadczeniu prem. Churchilla londyńscy politycy emigracyjni toczyli gorączkowe obrady nad nowostworzoną sytuacją. Według wieści, jakie doszły do kraju, potwierdzonych pośrednio przez radio londyńskie, zarysowały się poważne różnice zdań w łonie emigracyjnego rządu. Mikołajczyk po odbyciu szeregu rozmów zarówno z poszczególnymi ministrami, jak i działaczami różnych ugrupowań, zdecydował się ustąpić ze stanowiska premiera, stwierdzając tym samym, że różnice w samym obozie rządowym są tak poważne, iż nie widzi możności ich pogodzenia.

Nie wiemy, jakie zakulisowe siły wpłynęły na Mikołajczyka, aby dymisję swą cofnął. Pewne jest tylko, że tym samym podporządkował się on bez reszty sanacyjnej klice z Sosnkowskim na czele.

Przed ostateczną decyzją Mikołajczyk zwrócił się do kraju z zapytaniem czy KRAJ UPOWAŻNIA RZĄD LONDYŃSKI DO PODJĘCIA ROKOWAŃ NA PŁASZCZYŹNIE WYSUNIĘTEJ PRZEZ ZW. SOWIECKI, a popartej i uznanej za słuszną przez Anglię.

„Kraj", t.zn. pan delegat w porozumieniu z kilku innymi panami mianowanymi przez niego do „Rady Jedności„, odpowiedzieli krótko i kategorycznie NIE!

Naród polski, szerokie rzesze społeczeństwa mają prawo zapytać, kto upoważnił tych samozwańców i mianowańców do odpowiadania w ich imieniu? Kto upoważnił do dawania odpowiedzi sprzecznej z najelementarniejszymi interesami narodu, sprzecznej z wolą olbrzymiej, przygniatającej większości społeczeństwa? Klika sanacyjnych zdrajców ciągle jeszcze uważa Polskę za swój folwark, ciągle jeszcze o losach narodu i państwa polskiego decydować chce skompromitowana i zbankrutowana mafia.

To też rząd emigracyjny, który w najdonioślejszych dla narodu kwestiach kieruje się nie racją stanu Polski, nie głosem narodu, lecz prywatnymi interesami kilku dygnitarzy, dał dostateczne dowody, że z narodem polskim nie ma nic wspólnego.

Z KRAJU

Z ŁODZI (korespondencja)

Warunki życia i pracy nielegalnej, niepodległościowej w Łodzi są bez porównania cięższe, niż w G.G. Sam fakt wielkiej ilości Niemców i volksdeutschów, których w samym mieście jest 50 proc. umożliwia okupantowi znacznie silniejszą kontrolę nad ludnością polską.

Mimo to Łódz żyje i walczy, pokonywując tysiączne trudności. Najsilniejszą i właściwie jedyną aktywną organizacją jest Polska Partia Robotnicza. Gazetki podziemne, przeważnie powielane ukazują się dość regularnie i kolportowane w znacznych ilościach na cały okręg.

Trudności, jakie musi pokonać prasa podziemna są tak wielkie, że pierwsze numery pism przyjęto z niedowierzaniem. Nie wierzono, aby to mogła być podziemna gazetka — skąd wzięto papier w mieście, gdzie nawet kopertę do listu dostaje się na „bezugschein"? Skąd wzięto powielacz? O wrażeniu, jakie sprawia na Niemcach robota podziemna świadczy fakt, że gdy na murach miasta rozklejono nocą odezwy, rankiem zdzierały je oddziały żandarmerii uzbrojone w karabiny maszynowe.

Łódź mimo terroru, mimo najcięższych ofiar, walczy.

ŁUKÓW. - W końcu stycznia rozstrzelano publicznie w Łukowie 36 osob. Rozstrzelani, przew. chłopi, pochodzili z okolic Białej Podl.,Radzynia i Łukowa.

W OKOLICACH nadbużańskich wszędzie czuje się zbliżający się front. Wzdłuż Bugu prowadzone są pośpieszne prace fortyfikacyjne, do których okupant zagania miejscową ludność. Prócz tego pracują jeńcy. Wg. niektórych informacji użyto tu kilka tysięcy internowanych żołnierzy włoskich. Świadkowie twierdzą, że budowane są przeważnie bunkry ze zmarzniętej ziemi, których wartość ochronna jest b. mała.

W szeregu miast, jak Łuków, Siedlce i in. ludność polska usuwana jest z pobliża dworców i torów kolejowych.

NA LINII W-wa-Koluszki wysadzono pod stacją Rogów pociąg towarowy. 16 wagonów uległo doszczętnemu rozbiciu.

NIEMCY NISZCZĄ PRZEMYSŁ. Niszczenie przem. polskiego przez okup. przybiera straszliwe rozmiary. W Zduńskiej Woli pod Łodzią z 25 tkalni mechanicznych zlikwidowali Niemcy do dziś 19. Maszyny, w tym 2000 krosen, zabrano na złom.

ZE ŚWIATA

DOKOŁA INWAZJI. Min. lotnictwa Sinclair zdał przed Izbą Gmin sprawozdanie z działalności RAF. O planach na przyszłość powiedział m.in.:

„Możliwe, że historycy uznają okres między pełnią księżyca w lutym i w marcu (okres ten upływa 10 marca — przyp. nasz) za jeden z najważniejszych w tej wojnie. W chwili obecnej siły RAF przygotowują się wespół z marynarką i armią lądową do odegrania swej roli w zbliżającym się wspólnym natarciu na Europę. Odpowiednie zarządzenia w tej sprawie zostały już wydane. Zbliżamy się do decydującego okresu, który będzie wymagał od obywateli angielskich największego wysiłku.

MOSKWA podała nazwiska Niemców oskarżonych o zbrodnie w Kijowie. Są to: marsz. Mannstein, komisarz Ukrainy—Koch, jego zastępca Eberstadt, komendant Kijowa—Kützinger, oraz gen. policji Kaltermann i Scheer. Winni są oni zamordowania 195 000 ludzi, oraz pozbawienia dachu nad głową dalszych 200 tys. Zniszczyli 930 budynków zabytkowych. Słynny klasztor Ławra Peczerska, zabytek z XI w. zost. splądrowany i wysadzony w powietrze. Z biblioteki uniwersyteckiej w Kijowie wywieziono do Niemiec 4 000 000 tomów.

SYN CHURCHILLA premiera Anglii, kpt Randolfo Churchill, znajduje się od kilku tygodni w głównej kwaterze marsz. Tito w Jugosławii.

WŁOCHY FASZYSTOWSKIE. W ostatnich dniach dokonano masowych aresztowań wśród uczonych i pisarzy. Prasa hitlerowska podała krótką wzmiankę o wielkiej „czystce". wśród profesorów wyższych uczelni, oraz wśród urzędników min. oświaty. Cały świat naukowy Włoch oddawna stoi w obozie antyfaszystowskim.

DZIAŁANIA WOJENNE

FRONT WSCHODNI. Najzacieklejsze walki ostatnich dni trwały w dalszym ciągu w rej. Krzywego Rogu i Pskowa. Działalność bojowa w rej. Rohaczewa nieco osłabła, natomiast na odcinku Dubno-Łuck wojska sow. po załamaniu się niem. przeciwuderzenia, przeszły do natarcia.

W rejonie Pskowa połączone kolumny sow. atakujące z Ługi i Starej Russy, posuwając się b. szybko (50 km w ciągu 2 dni) osiągnęły punkt odległy zaledwie o 10 km. od Pskowa. Wśród zajętych na tym odcinku miejsc. należy wymienić: Karamyszewo, Toroszyno, Sławkowicze i Pogorielka. Wojska, które przeszły płd. bieg rz. Łowat, gnając przed sobą rozbitego npla przeszły w szybkim marszu 110 km, zajmując Michałkino, Podłużje, Słoboda i szereg innych. Niemcy usiłowali stawić wojskom sow. opór na tym odc. w rej. Noworżewa, aby ochronić bardzo ważną linię kol. Psków-Połock. Usiłowania niem. załamały się jednak pod zdecydowanym uderzeniem sow., w wyniku którego zdobyty został Noworżew i osiągnięty punkt odległy o 8 km. od wspomnianej linii kol.

Natarcie sow. wychodzące z Krzywego Rogu kieruje się w stronę Chersonia i Nikołajewa. Wojska sow., posuwając się po prawej stronie Dniepru, wypierają Niemców w kierunku płd-zach. i zach. i zajęły st. kol Wysokopolie, Iwanowka, Dulczyno i szereg innych miejscowości.

FRONT POŁUDNIOWY. Walki we Włoszech, zarówno na przyczółku, jak i na froncie właściwym mają charakter lokalny.

JUGOSŁAWIA. W Słowenii toczą się zacięte walki z Niemcami, którzy trzema kolumnami wdarli się na tereny zajęte przez powstańców. W Hercegowinie powstańcy, po zadaniu poważnych strat dyw. SS „Prinz Eugen" i 118 dyw. strz alpejskich, zdobyli 2 st. kolejowe.

FRONT LOTNICZY. Amerykańskie latające twierdze zaatakowały po raz trzeci w ciągu tygodnia Brunświk i znajdujące się tam zakłady lotnicze. Inne zespoły amer. i ang. bombowców różnych typów prowadziły atak przeciwko obiektom w płn. Francji. Najbardziej atakowany był rejon Pas de Calais.

Z prasy podziemnej

SPD DEMASKUJE. Swego czasu delegatura zorganizowała „protest" przeciwko Krajowej Radzie Narodowej, pod którym umieszczono podpisy 20 reakcyjnych organizacji. Ponieważ nie udało się zdobyć ani jednego podpisu organizacji demokratycznej

sfałszowano podpis SPD. „Gł. Dem." z dn. 27.II piętnuje to nadużycie, pisząc w dalszym ciągu:

„rzeczona odezwa, mobilizująca społeczeństwo przeciwko komunistom, wypowiada pośrednio walkę mocarstwom, będącym w szeregach Aliantów i wspólnym z nami froncie antyniemieckim. Uważamy, że krucjata przeciw PPR jest obecnie nie na czasie... Wojna taka byłaby zabójcza dla kraju i korzystna dla okupanta."

(Początek na str. 1.)

To, co dzieje się obecnie, jest przedostatnim aktem dramatu. Klika emigrantów, która dotąd pozorowała, iż znajduje się jedynie w stanie wojny ze Zw. Sowieckim, że natomiast posiada pełne poparcie anglo-amerykańskich sprzymierzeńców, została zdemaskowana, stwierdzono publicznie, iż powoływanie się na kredyt Anglii było nadużyżyciem. W jednej chwili rząd emigracyjny znalazł się w sytuacji, w której tkwił w istocie od początku — w stanie wojny ze wszystkimi aliantami, znalazł się poza sojuszem narodów sprzymierzonych przeciwko hitlerowskim Niemcom.

Zrozumiałe, że wobec tej sytuacji musiały odezwać się głosy rozsądku, pojawiły się próby wyjścia z błędnego koła, w jakim kręci się emigracyjna polityka. Wg. pogłosek próby te wyszły z łona tej mniejszości która, ulegając wprawdzie naciskowi sanacyjnej kliki, nie utożsamiła się z nią jeszcze całkowicie. Za „realizmem politycznym" opowiedział się prem. Mikołajczyk i ludzie bliżej niego stojący. W tym właśnie momencie ujawniło się, kto kieruje emigracyjną polityką, kto stanowi decydującą siłę w rządzie. Wszak w skład rządu emigracyjnego wchodzą ludzie, którzy za żadną cenę i na żadnych warunkach nie dopuszczą do porozumienia z Sowietami. Ludzie, którzy weszli do rządu dopiero wtedy, kiedy ich zakulisowe machinacje doprowadziły do zerwania stosunków między kliką emigracyjną a Zw. Sowieckim. Ludzie ci, reprezentujący ideologicznie i personalnie obóz sanacyjno-ozonowy, panują w Londynie niepodzielnie.

Zmiana polityki oznaczałoby odrzucenie ich naczelnych założeń, oznaczałoby ich klęskę, konieczność usunięcia się. W ustroju demokratycznym grupa, która poniosła polityczną klęskę, grupa, której wyrażono wotum nieufności wycofuje się, przekazuje swą władzę innym. Sanacja z tymi przesądami dawno zerwała. Nie poto niszczyła wszelkie ślady demokracji przez kilkanaście lat, aby obecnie do niej wracać. Dyktatorzy i potomkowie dyktatur nie ustępują dobrowolnie. Szajka Sosnkowskich i Raczkiewiczów tak, jak szła przeciwko całemu narodowi, tak samo i dziś gotowa jest iść przeciwko całemu światu. Nie cofnęła się przed straszliwą konsekwencją własnego stanowiska — że opowiadając się tym razem już przeciwko wszystkim sprzymierzonym pozostaje jej jeden tylko sojusznik — hitlerowskie Niemcy.

Sanacja rozumie, że nie ma dla niej odwrotu, nie ma dla niej drogi kompromisu. Wobec narodu drogi odwrotu zamknęła za sobą dawno, na arenie międzynarodowej, w stosunkach polsko-sowieckich paliła mosty za sobą rozpoczętą już faktycznie wojną przeciwko jednemu z aliantów — Zw. Sowieckiemu. Skoro zaś nie ma odwrotu, należy brnąć po tej samej drodze. I znów od szeregu dni rozpuszcza się pogłoski, że stanowisko Anglii jest w gruncie rzeczy inne, że prem. Churchill powiedział to, co powiedział „bo musiał", ale mówiąc, mrugał porozumiewawczo w stronę Sosnkowskiego. Znów prowadzi się akcję mącenia opinii i ogłupiania tych, już nielicznych coprawda, którzy jeszcze nie przejrzeli do końca całej sanacyjnej gry.

Wydaje się, że emigracyjny rząd karierę swą już zakończył — przestał być nawet w reakcyjnej opinii czymś mającym na losy Polski jakikolwiek wpływ i znaczenie. Stał się irredentą, kliką pretendentów do tronu, którego pozbawiła ich republika.

Stanowisko Mikołajczyka staje się coraz dziwniejsze. Bywali wprawdzie działacze partii radykalnych, którzy szli dobrowolnie za wygnanym przez naród despotą—ale nie pociągali za sobą partii! Czyżby przywódcy Str. Ludowego chcieli dowieść, że stronnictwo ich jest tylko przyczepką do sanacji i w ustroju nie ozonowym, bez Sosnkowskiego nie miałoby racji bytu?

Emigracyjna tragifarsa dobiega końca. Naród polski wzbogacił się o jeszcze jedno doświadczenie, które możnaby ująć w zdaniu: największy szkodnik, najnędzniejszy nawet ze zdrajców nie uzna się dobrowolnie za szkodnika i zdrajcę i nie ustąpi, dopóki nie usunie go twarda ręka narodu.